

OD PIERWSZEGO USŁYSZENIA - *Bożena Szara* (wyemitowane 26 stycznia 2020 - [posłuchaj](#))

PANI NA MAZOWSZU

Za dwa tygodnie 9 lutego wielka gala oscarowa w Hollywood. O filmie, który w tym roku reprezentuje Polskę - "Boże ciało" w reżyserii Jana Komasy mówiłam przed tygodniem. Dziś chciałyby wrócić do naszego reprezentanta z ubiegłego roku i jak zapewne Państwo pamiętacie wtedy był to obsypany nagrodami film Pawła Pawlikowskiego - "Zimna wojna".

Film opowiadał o wielkiej i trudnej miłości dwojga ludzi, którzy nie potrafili być razem oraz jednocześnie nie umieli żyć bez siebie. W tle oglądaliśmy wydarzenia zimnej wojny lat 50. w Polsce, Berlinie, Jugosławii i Paryżu.

W role kochanków wcielili się znakomici aktorzy: Joanna Kulig i Tomasz Kot. Film zaczyna się od scen w których trwa rekrutacja utalentowanej młodzieży do Zespołu Pieśni i Tańca "Mazurek". Pierwowzorem miłości głównych bohaterów byli rodzice reżysera, zaś zespół "Mazurek" to oczywiście Zespół Pieśni i Tańca "Mazowsze". W filmie zabrakło postaci Tadeusza Sygietyńskiego. Za to autor scenariusza umieścił postać Miry Zimińskiej - Sygietyńskiej, w którą wcieliła się znakomita Agata Kulesza.

Pewnie w tym miejscu zastanawiacie się Państwo dlaczego wracam dziś do filmu "Zimna wojna" czyżby obraz ten zdobył kolejną nagrodę? Nie. Obraz nie zdobył żadnej nowej nagrody.

Otóż dziś 26 stycznia mija 23 lata od śmierci Miry Zimińskiej - Sygietyńskiej. I to właśnie dlatego postanowiłam przypomnieć Państwu tą wyjątkową artystkę i niezwykłą kobietę.

Mira, a właściwie Marianna urodziła się 22 lutego 1901 r. w Płocku. Miała zaledwie półtora roku, kiedy po raz pierwszy pojawiła się na scenie teatralnej. Rodzice, pracownicy Teatru Miejskiego w Płocku, "wypożyczyli" ją przybyłej na gościnne występy ukraińskiej trupie aktorskiej, która potrzebowała płaczącego dziecka na scenie. Marianna nastoletnia domagała się, by nazywano ją Mirą - imieniem księżniczki z jednej z ulubionych książek. Dorastała w teatrze, marząc o karierze aktorki. Kiedy miała siedem lat, zagrała Stasię w "Ich czworo" Gabrieli Zapolskiej, potem obsadzano ją w innych dziecięcych rolach, m.in. w "Dziadach" i "Weselu".

Jako siedemnastolatka dostała oficjalny angaż. Przez rok grywała wyłącznie w wodewilach i komediach. Z Płocka przeniosła się do Radomia. Tam, w Teatrze Polskim, zauważył ją jeden z właścicieli warszawskiego teatryku Qui Pro Quo - najpopularniejszego polskiego kabaretu lat międzywojennych.

Doskonaliła umiejętności aktorskie, wokalne i taneczne. Punktem zwrotnym w jej karierze okazała się rewia "Hallo, ciotka!", w której prowadziła konferansjerkę. Podbiła publiczność ciętym dowcipem, werwą i wdziękiem.

Druga połowa lat 20. to rozwój artystyczny właśnie w repertuarze komediowym, groteskowym i parodii. Wylansowała w tym czasie wiele przebojów, m.in. "Pokoik na Hożej", "Taka mała", "We dwoje" i "Nikt, tylko ty", które wyszły spod piór Juliana Tuwima i Mariana Hemara.

Potrafiła zrobić z tych piosenek małe spektakle teatralne.

Zadziwiła wszechstronnością. Z powodzeniem występowała w filmie i teatrze dramatycznym. Ponadto redagowała kolumnę satyryczną "Duby smalone" w "Kurierze Porannym".

Słynęła z cygańskiego trybu życia i ekstrawagancji, przyjaźniła się ze skamandrytami, a nawet pozowała do aktu samemu Witkacemu. Taka wówczas była Mira Zimińska, bo jeszcze nie Sygietyńska.

Aktorka zapragnęła jednak czegoś więcej. Wkrótce można ją było oglądać na scenach warszawskich m.in. w "Moralności pani Dulskiej", "Pannie Maliczewskiej" a także "W małym domku" czy "Chorym z urojenia". Szybko zyskała uznanie krytyki i publiczności. W filmie zadebiutowała jeszcze w epoce kina niemego. Później w filmach dźwiękowych jej specjalnością były role komediowe. A jeśli ktoś pamięta słynny telewizyjny cykl "W starm kinie", to z pewnością podziwiał Mirę Zimińską w muzycznych komediach: "Ada to nie wypada", "Papa się żeni", czy "Manewry miłosne".

Po wojnie chciała wrócić do kabaretu i aktorstwa. Jednak towarzysz jej życia, miłośnik folkloru i kompozytor, z którym niejednokrotnie występowała - Tadeusz Sygietyński - poprosił ją o pomoc przy zakładaniu i organizowaniu zespołu ludowego. I tak powstał Zespół Pieśni i Tańca "Mazowsze".

Oficjalnie "Mazowsze" powołał do życia dekret Ministerstwa Kultury i Sztuki 8 listopada 1948 roku, polecający Tadeuszowi Sygietyńskiemu zorganizowanie zespołu ludowego, którego zadaniem miała być troska o tradycyjny repertuar ludowy, oparty na pieśniach, przyspiewkach i tańcach wsi mazowieckiej i regionalnej tradycji artystycznej.

Po śmierci Tadeusza w 1955 roku przejęła obowiązki dyrektorskie nad zespołem. "Mazowsze" stało się drugą po kabarecie miłością jej życia, o czym wspomina w jednej ze swych książek. Do końca życia nie traciła energii, zamiłowania do pracy i humoru. Bez reszty oddana Zespołowi, nie chciała nawet słyszeć o przejściu na emeryturę. Ponoć nigdy nie była na urlopie. Jej artystyczny sukces potwierdzają liczne odznaczenia i nagrody. Jedną z ostatnich był Order Orła Białego oraz honorowy tytuł "Kobiety Stulecia" nadany po raz pierwszy przez Polskie Radio.

"Trzeba kochać to co się robi, inaczej życie traci sens - powtarzała z uporem. Należała do grona szczęśliwców, którym los podarował wszystko: nieprzeciętny talent, potężną osobowość, wybitną inteligencję, pasję twórczą i upór w realizacji zamierzonego celu. Tym celem regulującym bieg jej długiego życia była sztuka." - napisał po jej śmierci - krytyk muzyczny - Bogusław Kaczyński. "Była postacią ważną, bo wywierała na wszystko ogromny wpływ swoją osobowością. Miała charakter, była bardzo wymagająca, ale dobrze wiedziała, czego chce i do czego dąży." - to słowa Ireny Santor - która swoją karierę rozpoczynała właśnie w "Mazowszu".

"Gdyby nie Mira, nie byłoby Sygietyńskiego, nie byłoby "Mazowsza" - napisał kiedyś Marian Hemar, poeta i przyjaciel Zespołu. To nazywana przez wszystkich "Pani Mira" uczyniła "Mazowsze" takim, jakim jest obecnie. Poświęcała mu bez reszty swój talent, doświadczenie i życie aż do 1997 roku. To dzięki niej na przestrzeni lat rozszerzono program artystyczny, opracowano nie zbadane wcześniej pieśni religijne, patriotyczne i inne. To dzięki niej "Mazowsze" zdobyło światową sławę.

"Kierowała "Mazowszem" niemalże do ostatniej chwili. Obejrzała z nim niemal cały świat, dając prawie 3 tys. przedstawień za granicą. Rozsławiła imię Polski poza jej granicami. Była już nie tylko wielką gwiazdą kabaretu, piosenkarką i aktorką, ale także "Panią na Mazowszu" - jak ją nazywano. Była osobą szalenie pracowitą, ambitną i wymagającą. Zarówno od siebie, jak i od innych. Nie było dla niej rzeczy niemożliwych." - mówił na jej pogrzebie Witold Sadowy - aktor teatrów warszawskich, a także kronikarz życia teatralnego Warszawy, autor wielu książek oraz artykułów na temat ludzi teatru i filmu. Nota bene Witold Sadowy 7 stycznia, a więc kilkanaście dni temu skończył 100 lat.

W kręgach artystycznych słynęła w ogromnego poczucia humoru. Oto jedna z anegdot o Pani Mirze.

Szefowa Mazowska Mira Zimińska - Sygietyńska leżąc w łóżku zawołała pana Tadzia, "złotą rączkę":

- Panie Tadziu, złociutki, telewizor mi się zepsuł, telewizor nie gra.

Pan Tadzio zauważył, że pilot od telewizora wystaje spod poduszki:

- Pani Miro, pani z pilotem w łóżku...

- Nigdy! - zawołała Zimińska - z kilkoma szoferami mi się zdarzyło, ale z pilotem nigdy!

Mira Zimińska - Sygietyńska zmarła 26 stycznia 1997 roku w Warszawie. Dziś przypada 23 rocznica odkąd odeszła. Miała 96 lat, choć niektórzy twierdzą, że 102, bo ponoć urodziła się w 1895 roku, a nie w 1901 jak oficjalnie było w dokumentach.

Może dlatego wielokrotnie pytana o wiek, powtarzała, że urodziła się tak dawno, że nie pamięta.

Postuchajmy jak śpiewała słynną piosenkę "Nikt, tylko ty".

Przed Państwem jedyna, wyjątkowa, niepowtarzalna Mira Zimińska - Sygietyńska.

<https://www.youtube.com/watch?v=wh0yQGU8W8s>